

Życiorys zwyczajny



Do dziś uważany jest za jednego z najbardziej aktywnych działaczy podziemia niepodległościowego Ziemi Radomskiej. Działacz struktur podziemnych w Pionkach. Drukarz. Kolporter. Odznaczony Krzyżem Wolności i Solidarności. Wyróżniony tytułem Zasłużony Działacz Kultury.

- Zaspałem i wskoczyłem do pociągu bez biletu. Miałem pecha. Zaraz przyszedł konduktor, musiałem zapłacić karę. Nie wiedziałem, że czeka mnie jeszcze coś bardziej nieprzyjemnego. Niezbyt zadowolony przyszedłem do zakładu, a tam przed bramą stały... wozy pancerne. Ktoś mi powiedział, że jest stan wojenny. Chciałem ogłosić strajk, ale kilku kolegów powiedziało: nie wygłupiaj się, nie masz zgody komisji zakładowej. Byłem zdruzgotany. Już wiedziałem, że żadnego strajku nie będzie, a droga do odzyskania Solidarności będzie długa. Ale jestem człowiekiem wierzącym, więc sędzę, że to mój anioł stróż od razu mi podpowiedział, że odzyskanie Solidarności będzie się równać odzyskaniu niepodległości – mówi Józef Monkosa, działacz „S” z Pionek. Ojciec czworga dzieci, dziadek ośmiorga wnucząt. Od lat 60. po 90. zatrudniony w zakładach „Pronit”.

Partyjniak do czasu

Józef Ignacy Monkosa urodził się dwa lata po drugiej wojnie światowej w Pionkach, w domu dziadków, w którym do dzisiaj mieszka. Jako czwarty, po trzech siostrach. W dzieciństwie przez krótki czas mieszkał na Śląsku. Jednak wszystkie wydarzenia, które kształtowały jego osobowość wiążą się z Ziemią Radomską.

Pochodzi z rodziny, która w swoich albumach wspomnień ma walkę o niepodległość Polski, zarówno ze strony matki, jak i ojca. W czasie Powstania Styczniowego. Rewolucji 1905. Dziadek ze strony ojca był w PPS. Prowadził, jak to się wówczas mówiło, robotę wywrotową. W niedalekiej Jastrzębi uruchomił podziemną drukarnię, gdzie drukował m.in. „Robotnika”. Rodziny obu stron zapisały też swoją kartę w wojnie polsko-bolszewickiej. Ojciec Józefa brał w niej udział. Później, jako oficer rezerwy, w wojnie '39 roku. Przez całą okupację był w AK. Po wojnie przez lata wszyscy w rodzinie byli przekonani, że komunizm w Polsce będzie miał krótki żywot. Każdego dnia z wyjątkową uwagą słuchali Radia Wolna Europa i wierzyli, że III wojna przyniesie Polsce wyzwolenie spod sowieckiej okupacji. Dopiero rok 1956 rozwiął ich nadzieje. Teraz czekali już tylko na cud.

Mateusz Wyrwich

Cały artykuł w ostatnim numerze "TS" (46/2015)

fot. autor